

**NIECH ŻYJE RZĄD  
ROBOTNICZY  
I WŁOSCIANSKI**

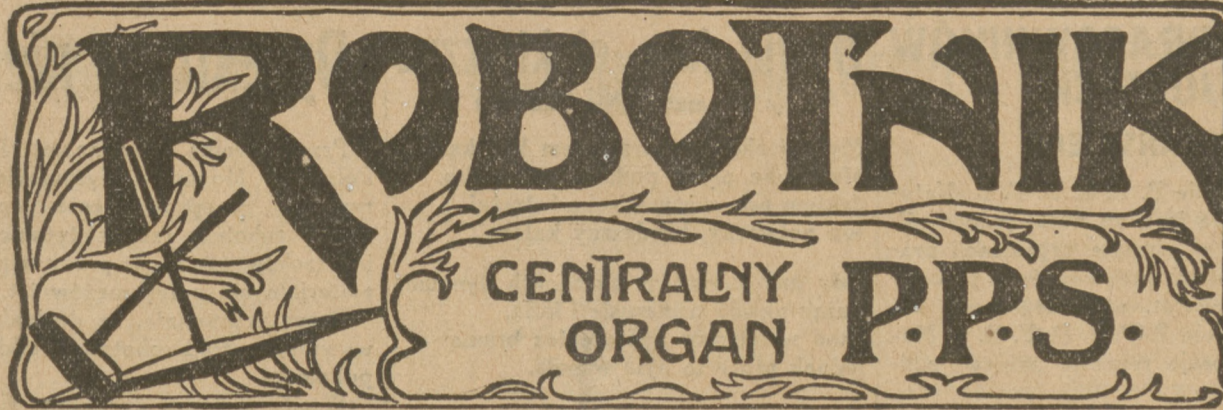
Redakcja przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3 po południu.

Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy

Kasa czynna od 11 do 1-ej,

Dpłata pocztowa uliszczona ryczałtem



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

**NIECH ŻYJE  
SOCJALIZM!**

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7

REDAKCJA — tel. 176-70.

DYREKCJA — tel. 120-13.

ADMINISTRACJA — tel. 313-80.

DRUKARNIA — tel. 173-43.

KONTO CZEKOWE w P. K. O. 175

CENA NUMERU 20 GROSZY

## Pamiętajcie — 6 października „Dzień Młodzieży Robotniczej“

# Niewczesne żale

## Odpowiedź marszałka Sejmu tow. Daszyńskiego na artykuł marszałka Piłsudskiego.

W początkach września r. b. zgłosił się do mnie p. premier Świtalski, a zapytany przezemnie, czemu mam zawdzięczać jego wizytę, prosił mnie o pośrednictwo w zwołaniu konferencji z przewodniczącymi klubów poselskich z rządem w sprawie racjonalnego traktowania budżetu. Wyłączył tylko pp. Ukraińców, Białorusinów i komunistów.

Konferencja nie doszła do skutku, chociaż, a może dlatego, że miał w niej wziąć udział p. Marszałek Piłsudski. Z licznych artykułów i przemówień pp. przewodniczących klubów można dziś sumiennie wywnioskować, że pragnęli i pragną zwołania sesji sejmowej i w Sejmie gotowi byli rozmawiać z rządem i z p. Marszałkiem Piłsudskim. Można to nazwać „Kanapeefrage“, ale niepodobna wziąć za złe posłom, że po sześciu miesiącach przymusowych ferij żądają zwołania parlamentu, aby omówić, jak ulżyć niedoli ludności, dotkniętej obecnym stanem gospodarczym, opracować odpowiednie ustawy i aby dowiedzieć się, czego właściwie chce rząd i jakich metod zamierza się trzymać przy traktowaniu budżetu. Wszak rząd ma obowiązek konstytucyjny przedłożyć parlamentowi budżet w październiku. Cóż dziwnego, że posłowie we wrześniu zwracają uwagę rządowi, żeby zamiast nieoficjalnych narad umożliwić narady oficjalne, zamiast „konwentu senjorów“ w Prezydium Rady Ministrów zwołał Sejm i w Sejmie swoje poglądy wyłuszczył.

Wręczając p. premierowi odpowiedzi siedmiu klubów, dodałem, że, gdyby chciał w tej sprawie zwrócić się jeszcze do mnie, oczekuję wiadomości do wtorku, dnia 17 września.

Konferencja z pp. posłami do skutku nie doszła.

Rozumiem rozgoryczenie z tego powodu p. premiera Świtalskiego. Wszak był to — po pięciu miesiącach pracy i urlopu wypoczynkowego — pierwszy krok, przezeń uczyniony w kierunku Sejmu. I pierwszy ten krok nie udał się. Przypuszczając wolno, że młody premier nie zraził się tem pierwszym niepowodzeniem. Ale czego nie rozumiem, to niezadowolonia p. Marszałka Piłsudskiego, że nie mógł konferować z p. posłami!

Jakto? Po sławnej herbatce w Prezydium Rady Ministrów u p. dra Bartla w maju 1926 r., po igraszkach z „zwoływaniem“ i „otwieraniem“ Sejmu, po obelgach listu z 1 lipca 1928 r., po obeldze w nieposyłaniu oficerów do Sejmu do rozpraw budżetu Ministerstwa Spraw Wojskowych, aby tam nie szańbiono mundur wojskowego, po obelgach w moim senackiej w r. 1929, po obelgach w artykule „Dno Oka“, po przemówieniu przed Trybunałem Stanu, po zadokumentowaniu nienawiści i pogardy do całego Sejmu i do wszystkich posłów, może p. Marszałek Piłsudski wyrażać jeszcze niezadowolenie, że pp. posłowie nie przyszli na narady, gdzie On miał przemawiać? Niedobrze tedy rozumiem, dlaczego pisze artykuł pod prześlicznym tytułem „Gasnącemu światu“, w którym drukuje własne wierszyki, wspomina młode lata i Olimp i Piękną Helenę, porusza skarby uczuć ze

wspomnień dziecięcych, a potem lży, chociaż tym razem nieco ciszej, nie tak gromko, jak poprzednio. Pośród obelg czuć jak gdyby melancholje...

skiego z zapytaniem, czy zechce mnie przyjąć. Po otrzymaniu zgody owa osoba trzecia dała mi znać o tem. Musiałem więc napisać list do p. Marszałka Piłsudskiego z prośbą

teguje jeszcze ciągle walka Rządu z Sejmem, tak, że ludność jest zaniepokojona ekonomicznie i politycznie.

Prosiłem o decyzję w stosunku do Sejmu. Albo niech rząd rozwiąże Sejm, a wtedy ja nie mam nic do powiedzenia, albo jeżeli Sejm ma nadal istnieć, trzeba, aby mógł pracować z rządem i w tym celu trzeba stworzyć jakąś większość. Większość ta nie musi być na długi czas tworzona, ma tylko położyć kres walce i umożliwić współpracę. Zwróciłem uwagę, że trzeba stworzyć większość choćby dla przeprowadzenia pewnych, niezbędnych, umówionych poprzednio projektów. Zauważyłem dalej, że kluby P. P. S. i „Wyzwolenie“ gotowe są do nieuprzedzonego dyskusowania poważnych propozycji, które powinien uczynić klub B. B. W. R. jako najliczniejszy. Wskazałem na ostatni kongres „Wyzwolenia“, gdzie olbrzymia większość wyznaczyła p. Thuguttowi miejsce w szeregu. Jednym słowem wskazałem, że opozycja P. P. S. i Wyzwolenia staje się ze względu na ciężkie położenie kraju, potrzebę zaradzenia niedoli ludności i w poczuciu odpowiedzialności za los kraju — zdaniem moim — znacznie umiarkowaną.

Zaznaczyłem dalej, że w sprawie zmiany Konstytucji nie słyszeliśmy dotąd w Sejmie nic więcej, jak tylko mowy „szlandarowe“, a nie mieliśmy sposobności usłyszeć spokojnych obrad i argumentów w Komisji. Dałem wyraz zapatrywaniu, że zmiany Konstytucji trzeba przeprowadzić argumentem, a nie kijem (odpowiedzi na to właśnie zapatrywanie nie widzę potrzeby tutaj przytaczać).

Nikt mnie do wyrażania moich zapatrywań do Belwederu nie wysyłał. Poszedłem do Belwederu, bo tam mieszkał człowiek, który ma faktyczną władzę zwierzchnią od maja 1926 r. Poszedłem wtedy, gdy położenie gospodarcze i polityczne kraju było ciężkie i nie czekałem, aż się do jakiegoś rozpaczliwego stopnia pogorszy. Nie mam armat do dyspozycji, ani nie sądzę, żeby krwi przelewem należało poprawiać rozpaczliwą sytuację gospodarczą i polityczną, a nie dbać o to wtedy, kiedy sytuację można by jeszcze opanować.

Mówiłem p. Marszałkowi Piłsudskiemu nie po raz pierwszy to, z czym nie kryłem się i nie kryję przed nikim. Żaden rozumny człowiek nie

może cieszyć się z nieustającej walki rządu jakiegoś kraju z przedstawicielstwem narodu. Żaden nie chce bezsilnego parlamentu, ani bezprawnego rządu. Każdy, kto chce normalnego życia parlamentu i rządu, musi w naszych warunkach dążyć do wytworzenia większości parlamentu zgodnej z rządem i do rządu, liczącego się ściśle z wolą większości parlamentu.

Kto tego nie rozumie, niechaj nie zajmuje się sprawami rządu ani sejm. Kto zaś to rozumie, niechaj weźmie spis klubów poselskich, ich liczebności i ich składu osobistego, a wówczas łatwiej pojmie moje myśli, moją troskę i obowiązek człowieka, którego przecież wybrano Marszałkiem Sejmu i zastępcą Prezydenta Rzeczypospolitej.

Ale wróćmy do punktu wyjścia. Na moje wywody p. Marszałek Piłsudski odpowiedział odmownie. Nie zacytuje tu jego słów, bo mnie dotąd do tego nie upoważnił.

W dalszym toku rozmowy radził mówić z p. premierem Świtalskim i p. Walerym Sławkiem, ale uczynił to w formie tak — delikatnie mówiąc — „oryginalnej“, że z góry powiedziałem mu, że z pp. Świtalskim i Sławkiem o Sejmie i o stworzeniu większości mówić nie myślę. Nie chcę być niegrzecznym wobec żadnego z tych obywateli, ale chyba sami się zgodzą, że o tych rzeczach należało mówić z p. Marszałkiem Piłsudskim i dopiero w zgodzie z nim zacząć rozmowy z nimi. Tyle bodaj o znaczeniu dla nich p. Marszałka Piłsudskiego nauczyliśmy się od nich samych.

W parę dni po tej rozmowie stanął p. Marszałek Piłsudski przed Trybunałem Stanu. Mowy jego nie myślę tu przytaczać. Byłby warjatem ten, kto z tej mowy chciałby wnioskować o jakiejkolwiek pojednawczości p. Marszałka Piłsudskiego wobec Sejmu, Konstytucji, czy o obowiązujących ustaw państwa.

P. premier Świtalski, mając wiadomość o mojej rozmowie w Belwederze, wyjechał do Biarritz, a p. poseł Sławek również wyjechał do Francji. Wszyscy trzej nie myśleli zatem liczyć się z jakąś sytuacją, stworzoną rzekomo dnia 24 czerwca w Belwederze...

Aż dopiero dnia 22 września uczyniono mi zaszczyt powoływania się na moją sugestję, którą odrzucono i zlekceważono w czerwcu, a która nagle miała się stać podstawą zmiany kursu rządowego we wrześniu.

Od zaszczytu tego muszę stanowczo się uchylić.

Na dalsze wywody artykułu p. t. „Gasnącemu światu“ nie mam zamiaru reagować. Kto Sejm nienawidzi i Sejmem gardzi z całej duszy, osłabia się tylko podobnymi artykułami.

Obawiam się bowiem obecnie, że gdyby Sejm składał się z 444 zwolenników dzisiejszego systemu rządzenia Polską, jeszczeby łaski w oczach p. Marszałka Piłsudskiego nie znalazł. Nawet po uchwaleniu pokornym wszystkim, czegoby zażądał.

Ignacy Daszyński.



Aby znaleźć punkt wyjścia dla swego artykułu, powołuje się p. Marszałek Piłsudski na rozmowę ze mną, która odbyła się dnia 24 czerwca r. b. od godziny 5 do 6 popołudniu w Belwederze.

Było nas tylko dwóch. P. Marszałek Piłsudski wielu szczegółów rozmowy zdaje się nie pamiętać, a ja mam pamięć w tych rzeczach dobrą. Ustalę zatem wyraźnie punkt wyjścia, t. j. część rozmowy czerwcowej.

Ale najpierw jedna uwaga. Osoba trzecia — politycznie tutaj obojętna — udała się do p. Marszałka Piłsud-

o naznaczenie terminu rozmowy. Oznaczono 5 godzinę w poniedziałek, 24 czerwca.

Kiedyśmy usiedli, przedstawiłem niedolę kraju. Przytoczyłem, że znów bierze się u nas 3 do 5 procent miesięcznie od pożyczek, że ruch budowlany jest w okropnym zastoj, że płace robotnicze są nadzwyczaj niskie, że chłopci dostają za swoje zboże po kilkanaście złotych za korzec, a kartofli nawet nie próbują wywozić na targi, że ciasnota pieniężna i bieda dokuczają ogromnej masie ludności w państwie.

Ciężkie położenie ekonomiczne po-

## Po upadku Waldemarasa NOWY RZĄD

Kowno, 23 września. (PAT.). Dziś nowomianowany premier Tubialis przedstawił prezydentowi państwa listę swego gabinetu w następującym składzie: prezes rady ministrów, minister Finansów i czasowo pełniący obowiązki ministra Spraw Zagranicznych — Tubialis, minister Rolnictwa (dotychczasowy), Aleksa, minister Obrony Narodowej (dotychczasowy minister Komunikacji) plk. Wa-

riakois, minister Spraw Wewnętrznych (dotychczasowy), plk. Mustejkis, minister Sprawiedliwości (dotychczasowy), Żylinskas, minister Oświaty (dotychczasowy), Szakenis, minister Komunikacji inż. Wilejszis (przewodniczący centralnego komitetu związku tautininków). Prezydent państwa wręczał mu listę gabinetu zatwierdził. Wszyscy ministrowie z wyjątkiem Aleksy i Mustejkisa, są

członkami partii tautininków, Aleksa i Mustejkis zajmują w stosunku do tej partii stanowisko sprzyjające. W rozmowie ze współpracownikiem „Ritas“ przewodniczący związku tautininków Wilejszis oświadczył, że w polityce nowego rządu nie zajdą żadne istotne zmiany. Zmiany mogą mieć miejsce tylko w drugorzędnych sprawach.









